Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ
CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w LATACH 1914-21.

Rok II. Lwów 1925 Zeszyt 10. (14)

S. TENEROWICZ.

Założony w r. 1843.

SKŁAD MEBLI

pod firmą

JÓZEF KIRSCHNER PIOTR PILLER

Lwów, ul. Trybunalska 14, I. piętro

poleca: jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męskie i klubowe, meble wyścielane, meble kuchenne oraz firanki, karnisze i materjały do obicia.

Baczność na firmę i numer domu!

KSIĘGARNIA I SKŁADNICA POMOCY NAUKOWEJ

Stanisław REHMAN

LWÓW, ul. RUTOWSKIEGO L. 2.

poleca: wszelkie książki z zakresu szkolnictwa, książki dla młodzieży, beletrystyka i t. p.

Pomoce szkolne, globusy, mapy, obrazy do nauki poglądowej, przyrządy fizykalne do chemji, Mikroskopy, lupy, lampy projekcyjne.

NOWOŚĆ: **KINA** szkolne typu Pathe Baby.

CUKIERNIA BIENIECKIEGO

LWÓW, Hetmańska 6.

POLECA

TORTY, CIASTKA, PRZEKŁADAŃCE,

ZNANE ZE SWEJ JAKOŚCI

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

HOTEL I KAWIARNIA

„ELITE"

ul. Legjonów 27.

CODZIENNIE DANCING

LOKAL ODŚWIEŻONY OTWARTY CODZIENNIE DO GODZINY 3-ciej W NOCY.

RENDEZ-VOUS ŚWIATA KUPIECKIEGO.

Zakłady elektryczne król. stoł. miasta Lwowa

ul. Wólecka l. 2. telefon 2021 i 2022. Inspekcja ul. Czarnieckiego 5. telefon 2025.

Prąd zmienny trójfazowy 50 perjodów, 5.000 do 110 Volt Rozporządzalna siła 16 000 koni parowych. Sieć przewodów podziemnych obejmująca 320 km., 470.000 lamp załączonych; 8.000 koni w postaci motorów i przyrządów przemysłowych.

Dostarczanie prądu elektrycznego do celów przemysłowych, gospodarczych, laboratoryjnych i t. p.

Zastosowanie żarówek 5-cio świecowych, niepospolite przymioty motorów elektrycznych i udoskonalenia w technice instalacyjnej torują elektryczności drogę do najskromniejszych gospodarstw i pracowni przemysłowych.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Niezwykłą ozdobą ścienną są obrazy świecące

„RADIOŚWIT"

Powtarzamy niezwykłą ozdobą ścienną, gdyż obrazy te posiadają tą niesamowitą wartość, że świecą wśród ciemności magiczną siłą świetlną w kolorze niebieskawo-lila. Mistyczna siła światła w obrazach religijnych wywiera na patrzącym potężny wpływ, podnosi duchowo i skupia myśl w modlitwie.

Wysyłka na prowincję za zaliczką.

Nabywać można (bez ram) w cenie 10 zł. za szt. w składzie obrazów

Wład. Marczewski, Lwów, Szeptyckich 20.

Handel delikatesów i pokój do śniadań

Ferdynand Skorodecki

Lwów, Kilińskiego 4.

Nr. 10. (14) Lwów, dnia 15. maja 1925. Rok II.

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LATACH 1914—1921.

Wychodzi każdego 1-go i 15-go.

Wydawca: Zarząd Okręgu Związku Legionistów Polskich we Lwowie, ul. Zielona l. 7. Konto P. K. O. Nr. 152.930.

Cena egz. 65 gr. Przedpłata kwartalna 3 zł. 80 gr.

Czysty dochód na budowę Domu Legionistów Polskich we Lwowie.

JULJUSZ SŁOŃCZA-KRESOWCZYK

WSPÓŁPRACA SKAUTINGU PRZY ODBUDOWIE POLSKI

(Świetlanym Postaciom Dzieci Bohaterów poświęcam).

Obraz działań wyzwoleńczych Narodu w r. 1915 nie byłby zupełnym, gdyby pominięto jeden ważny współczynnik, a tym jest — oddział skautowy w owym czasie. Dotychczas z wyjątkiem ulotnych wzmianek nie ukazało się na łamach „Panteonu" szersze oświetlenie, coś w rodzaju całokształtu usług, danych Sprawie narodowej przez skauting, zwłaszcza, że wspominano już tu kilkakrotnie miejscowości, w których oddział skautowy wybitną odegrał rolę, jako pierwszorzędna siła wywiadowcza, której ma się zawdzięczać niejedno pomyślne przedsięwzięcie wojenne. Czyż by dlatego, że małymi, niepozornymi byli członkowie tego oddziału (liczyli bowiem nie więcej, jak po 14—16 lat) ma się ich tylko jednem tu i ówdzie luźnie rzuconem napomknieniem zbyć? Zasługuje ten oddział na taką samą wdzięczność i pamięć u narodu co legjonowe oddziały linjowe, bo ducha ofiarnego mieli ci maluczcy, na tę samą miarę skrojonego co wielcy wojownicy. Nieśli w dani i składali na ofiarę całopalną na ołtarzu odradzającej się Ojczyzny swoje młode, do lotu dopiero zrywające się życia, idąc jeno za podszeptem swych wzniosłych umysłów, swych serc gorących!

Nie sposób tu wyczerpującą podać ocenę oddziału skautowego i jego operacji; uczyni to dopiero dziejopis na podstawie dokumentów owej doby. Chcę tylko podać w porządku chronologicznym same suche fakta, które same w sobie, są dosyć wymownemi.

Potrzeba oddziału wywiadowczego okazała się już z chwilą wyruszenia w pole sił narodowych. Jednak dopiero w lecie 1915 roku została ona zrealizowana w postaci projektu, przedłożonego Szefowi Departamentu Wojskowego N. K. N. ówczesnemu ppłk. Sikorskiemu, obecnemu Ministrowi spraw wojskowych. Ppłk. Sikorski projekt zatwierdził i poruczył jego wykonanie ówczesnemu chorążemu Drowi Biegańskiemu, Majorowi Korpusu Sądowego b. komendantowi placu we Lwowie.

Projekt przewidywał po jednym plutonie skautowo wywiadowczym na Brygadę. Zawisłym zaś był skauting wprost od szefa sztabu, względnie dowódcy Brygady. Wskutek przedwczesnego jednak wyjścia 4 pp. na front nie zdołano stworzyć przy tym pułku takiego plutonu skautowego. Jedynie chorąży Dr. Biegański zorganizował samorzutnie przy 6 pp. taki oddział na prawach kompanji detaszowanej. Oddział ów rekrutował się przeważnie ze skautów Królestwa. Mniej, ale jeszcze dosyć liczni, byli ludzie przybyli ze Lwowa w lecie 1915 r. do 6 pp. Było wreszcie także kilku skautów z lwowskich drużyn. Ogółem liczył ten oddział ponad 60 ludzi, a dzielił się na dwa plutony, oba pod komendą chorążego D-ra Biegańskiego. Z powodu braku w armji austrjackiej pistoletów karabinowych systemu Mausera, uzbrojono oddział w sztucery kawaleryjskie systemu Manlichera.

Z chwilą wyruszenia 6 pp. w pole oddział skautowy przydzielono administracyjnie do 6-tej kompanji tego pułku i pozostawiono go do dyspozycji Szefa Sztabu III. Brygady rotmistrza Kochańskiego, względnie Dowódcy III. Brygady pułkownika Grzesickiego.

Służbę wywiadowczą pełnił oddział skautowy przed frontem linji bojowej.

Kilka rekonesansów, zasługuje na szczególną wzmiankę i to:

1) z Maniewicz stacji do Maniewicz wsi. 1) z Maniewicz wsi do Perekrestja, 3) podczas bitwy pod Bolszoje Miedwieże nad Styr, 4) z folwarku Ćminy przez most kolejowy na linji Sarny-Kowel na drugą stronę Styru, 5) podczas bitwy pod wsią Kościuchnówką do lasu tej samej nazwy, leżącego za linją bojową rosyjską.

Z tych cztery pierwsze były wykonane w okresie walk w linji bojowej ruchomej, piąty zaś rekonesans już w okresie walk pozycyjnych, po ustaleniu się linji bojowej na froncie Kołki-Kukla-Kościuchnówka w listopadzie 1915 r.

Doniosłym, jako widomy u tych młodocianych bohaterów znak wyrobienia bojowego, na punkcie równowagi umysłowej, chociażby w największem niebezpieczeństwie, co dopiero jest cechą prawdziwego żołnierza, jest patrol wykonany z Maniewicz wsi do Perekrestja.

W Perekrestju został rozbity przez kozaków austrjacki patrol kawaleryjski. Na wiadomość o tem zapanowała wśród Austrjaków ogólna konsternacja i nasi „dzielni" sprzymierzeńcy zaczęli pakować manatki, rozsiewając słuchy, jakoby cała brygada Kozaków szła na Maniewicze! Aż wysłani na zwiady nasi skauci wlali uspokojenie we wzburzone umysły Austrjaków, przyniósłszy pewne relacje z których okazało się, że rzekoma brygada kozaków była tylko... sotnią, a do tego zbłąkaną.

Donioślejszym zato w skutki dla samego istnienia Oddziału skautowego był patrol, wykonany w czasie bitwy pod Kościuchnówką.

Aż do tej bitwy Oddział miał tylko kilku chorych — rannych nie miał wcale.

Gdy go jednak na linji Kołki-Kukle-Kościuchnówka w 1915 r. z powodu zmniejszenia się stanu liczebnego 6 pp. użyto jako kompanji linjowej i w tym charakterze trwał na pozycji przez cały listopad, doznał w swoim składzie silnego uszczerbku. Liczba chorych powiększyła się, byli i ranni, a jeden — śp. Wincenty Żarski, chłopak zaledwie 15-to letni zabity. Sam komendant oddziału, chorąży Dr. Biegański, początkowo chory tylko na oczy, stał jeszcze w polu. Gdy jednak nadto otrzymał ranę postrzałową, musiał również zejść na jakiś czas z pola. Po nim nad stopniałym oddziałem skautowym objął komendę podchorąży Karol Zwłoch-Michalski, obecny major W. P. Pod Kuklą atoli i ten odniósł ranę.

Po listopadowych więc bitwach, z końcem tego miesiąca, z powodu wyczerpania sił młodych chłopców, przydzielono oddział skautowy do Komendy Legjonów, która używała ich już tylko do służby w poczcie polowej i jako łącznikowych.

Tak w zarysie przedstawia się działalność naszych skautów. Śmiało rzec można, że jak na młodocianych, i o stosunkowo krótkim, bo zaledwie czteromiesięcznym okresie, dużo oni zdziałali. Godziło się więc rzeczywiście przypomnieć narodowi tę szczupłą, szarą rzeszę, co poszła ochoczo na zew odradzającej się i krwawiącej wówczas Ojczyzny, nie żądna poklasku i blasku, tylko wyłącznie z pełnej poświęcenia chęci przysłużenia się Sprawie. Niechże to wspomnienie będzie nagrobkiem dla nieżyjących, a bodźcem do dalszej, ofiarnej i plononośnej służby narodowej dla żyjących!

Z WALK POD KOŚCIUCHNÓWKĄ

(Z opisu M. Dąbrowskiego)

II. O godzinie 10. wieczór dnia 5. lipca 1916 r., kompanje: 5., 6. i 7/II. baonu były już w pogotowiu; o godzinie 2-giej w nocy otrzymały one następujące dyspozycje: „Kompanja 5. rozwija się na prawo od mostku i zaatakuje „Stitzpunkt" madziarski na prawem skrzydle dawnych pozycji 1. baonu Na lewem skrzydle rozwijają się w lewo 6. i 7. kompanja. Ta ostatnia ma za zadanie bronić ewentualnego oskrzydlenia i odwrotu na most". W kwadrans po wydaniu tej dyspozycji kompanja 5-ta por. Tunguza przeszła most, posuwając się prawem skrzydłem tak, by stopniowo zająć pozycję, flankującą madziarską redutkę.

Ś. p. ppor. Mścisław-Stanisław Styczyński

Pluton por. Styczyńskiego posuwał się w rezerwie w odległości kilkudziesięciu kroków. Gdy nasi byli na jakieś pięćdziesiąt kroków od pierwszej linji okopów „Stitzpunktu" Madziarów, por. Tunguz poderwał ludzi do szturmu. Z okrzykiem „hurra" wpadli żołnierze w okopy rosyjskie. Por. Tunguz, dostaje silną kontuzję; ręczny granat zadaje mu ciężką ranę w prawe ramię, padają ranni podpor.: Sowa i Styczyński. Kompanja prowadzona przez jednego oficera, podpor. Koca Adama i podoficerów, zdobywa całą redutkę, przechodzi już za druty z tamtej strony...

Masy rosyjskiej piechoty ochłonęły szybko i rzuciły się do kontrataku. Podpor. Koc zauważa, iż dwie inne kompanje 6 i 7 nie są w stanie odeprzeć posuwających się z dwóch stron rosyjskich oddziałów, które wyłaniały się z dawnych okopów 1. baonu, od strony „Polskiej Góry" i dążąc ku Ryglowej Pozycji, starały się odciąć odwrót na most. Sytuacja staje się krytyczną. Tamte kompanje nie wytrzymują natarcia niezliczonych mas rosyjskich. Kompanja 6-ta, łącząca prawem swem skrzydłem z kompanją 5-tą, rzuciła się do szturmu. Załamała się jednak w pierwszym impecie na głębokim rowie łącznikowym, ciągnącym się równolegle do okopu obsadzonego gęsto przez Moskali. Prowadził tu por. Wł. Konieczny, który otrzymał śmiertelną ranę.

Wróg dnia 5. lipca nieco później rozpoczął swój koncert huraganowy, ale już o godzinie 8. rano 114 dział różnego kalibru wyło, ziejąc ogniem i żelazem na zryte poprzednio stanowiska nasze w „Polskim Lasku".

Już o godzinie 5. m. 30 po południu Moskale okazywali się gromadnie przed komendą 5-go pułku,

grożąc w każdej chwili odcięciem ziemianki dzielnego podpułk. Berbeckiego, który do ostatniego momentu wytrwał na stanowisku, chociaż Moskale byli tuż przy ziemiance pułkowej o godzinie 6 wieczorem.

Wściekłe ich ryki: „łowi komandira! Dierżi Bierbieckaho" świadczyły, że poznali dowódcę. Wówczas to podporucznik Haerstel Juljan, pseud. Borek, adjutant pułkowy, wysłany zostaje do podpor. Deschu, by spieszył ze swoją wypróbowaną 8. kompanją uderzyć w kontrataku, a cały pułk dostaje rozkaz spokojnego wycofania się na drugą linję Garbachu. Z obnażoną szablą wycofywał się podpułk. Berbecki wśród gradu kul, nieustającego ani na chwilę ognia artyleryjskiego. W oczach podpułk. zginął śmiertelnie ugodzony granatem w głowę, ukochany porucznik Hajec, zdobywca 4 dział pod Stawygorożem.

Moskale zawiadomieni przez obserwatorów z balonów „captives" o naszych ruchach odwrotowych zasypali dosłownie wszystkie drogi do „Lasku Saperskiego" granatami i szrapnelami.

DZIEŃ KRWI I CHWAŁY

Odcinek I. Brygady obsadzony przez 2800 karabinów bez jednego żołnierza rezerwy — atakowały dwie dywizje piechoty (około 22—24 tysięcy ludzi) i jedna dywizja kawalerji, poza ciężką artylerją, której odpowiadały z naszej strony nędzne polówki. Gdy Moskale pierwszego dnia na nasze prawe skrzydło wystrzelili około 20.000 granatów, nasza artylerja zużywając zresztą całą amunicję, dała 2700 strzałów. Trzeba przyznać, że Brzoza pracował nadzwyczaj dzielnie i w granicach możliwości wobec nieproporcjonalności siły artylerji, nader skutecznie. Gdy cofnęliśmy się na nasze trzecie pozycje, ciągle otaczani z prawej strony, Moskale przypuszczając, że żołnierz nasz jest już zdemoralizowany i licząc na moralne działanie luki na prawo od nas, puścili na nas kilkanaście szwadronów konnicy. Nie doszli ani na 4.000 kroków. Karabinami ręcznymi, maszynowymi i ogniem szrapnelowym, którym Brzoza sam ze sosny kierował, wybito tę kawalerję niemal do nogi. Kiedy dostaliśmy rozkaz odwrotu, to na lewo na północ od nas także front złamano, byliśmy więc całkiem izolowani, przed naszym frontem nieprzyjaciel był rozbity. Atak kawalerji i dwa ataki piechoty ze strasznemi dla Moskali stratami odparto, nieprzyjaciel w nieładzie się cofał, artylerja rosyjska, która już wyjechała na otwarte pozycje, na gwałt odjeżdżała w tył.

W tem srogiem zmaganiu się żołnierza polskiego z odwiecznym wrogiem, kwiat młodzieży naszej życie swe ofiarnie złożył na ołtarzu wyzwalającej się Ojczyzny a krew ich droga, twardo wbiła się w tę ziemię kresową, która w kilka lat potem weszła na zawsze do Macierzy.

Wiecznym ogniem przyświecać będzie imię

Ś. P. POR. WŁODZIMIERZA KONIECZNEGO

komendanta 6 komp. w 2 b. 5 p. I. Brygady,

który w zaciętych walkach o Polską Górę, poległ dnia 5. lipca 1916 r.

Ś. p. Włodzimierz Konieczny urodził się dnia 26. lutego 1866 r. w Jarosławiu. Uczęszczał do szkół normalnych i pierwszych trzech klas gimnazjalnych w Tarnowie. Do czwartej klasy uczęszczał w gimnazjum podówczas IV. obecnie im. Jana Długosza we Lwowie. Już tutaj okazywał Włodzimierz upodobanie dla rzeźby i pierwsze swe prace rzeźbiarskie kończył w wolnych chwilach od nauki. System i zakres nauki w szkole średniej nie zadowalał umysłu młodego artysty, który szukał innych horyzontów. Dążenie na Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie, szczyt jego marzeń, nie znalazło urzeczywistnienia, gdyż ojciec uznawał byt artysty za nierealny Włodzimierz znalazł się po ukończeniu 4-tej klasy gimnazjalnej w Akademji Handlowej we Lwowie, gdyż w ten sposób pragnął ojciec załatwić życzenie Włodzimierza opuszczenia łaciny i greki. Po rocznym pobycie w Akademji Handlowej zdecydował się Włodzimierz Konieczny na opuszczenie Lwowa i domu rodzinnego. Bez zasobów i bez oparcia materjalnego podążył w kierunku, w którym spodziewał się znaleźć możność rozwoju dla intelektu artystycznego, nie znoszącego dusznego i zaskorupiałego szablonu szkolnego w erze austr. W Krakowie spotkał Konieczny ludzi, którzy go rozumiejąc, skierowali do szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, a po dwuletnim pobycie tamże i po wzmocnieniu swego zdrowia, na które zapadł, przybywa Włodzimierz na Akademję Sztuk Pięknych w Krakowie, utrzymując się ze skromnego stypendjum, z udzielanych lekcji i nagród otrzymywanych na konkursach szkolnych. Ciężki ten okres walki o wiedzę, sztukę i byt, nastrajał Koniecznego otuchą i pogodą umysłu, udzielającą się wszystkim kolegom z „Serdecznego Kółka".

Z wybuchem wojny poszedł ś. p. Włodzimierz Konieczny z pierwszymi Strzelcami do Legjonów i w drużynie nowotarskiej przetrwał całą kampanję I. Bdy. Odznaczył się kilkakrotnie i kilka też razy był kontuzjonowany.

Wyśmienite cnoty zdobiły ś. p. por. Włodzimierza Koniecznego, który i służbę wojskową uprawiał jak sztukę, powoli, statecznie z odwagą i spokojem.

Ciężkie chwile przebył w czasie walk na Wołyniu a w bitwie pod Kościuchnówką krwią swoją złożył dowód bohaterstwa i wytrwałości na posterunku.

Dnia 4. lipca 1916 r. prawdziwe było piekło w „Polskim Lasku". Moskale strzelali granatami w ziemianki nasze, które wylatywały w powietrze jedna za drugą.

Jeden z granatów uderzył w ziemiankę drugiej kompanji, ktoś krzyknął: „porucznik Włodzimierz!" Kilku żołnierzy wypadło z sąsiedniej ziemianki, drą rękoma ziemię i odsuwają belki, pod ścianą wpół zagrzebany siedział porucznik, obok straszny strzęp ciała — to sierżant Szerszeń.

Porywają Włodzimierza i uciekają, w tem drugi granat uderzył w to miejsce. Por. Włodzimierz uratowany. Dnia następnego padł w czasie największego napięcia walki — razem z wiernymi Mu towarzyszami.

* * *

Stefan Żeromski w książce swej „*Snobizm i Postęp*", oddanej czci artysty, żołnierza, bohatera i przyjaciela, poświęca Włodzimierzowi Koniecznemu wiele serdecznych słów pamięci, które po części podajemy:

„Gdy mowa o prawdziwej oryginalności w artyźmie polskim, nie może być pominięty człowiek, który niedawno stanął w szeregu, a już z niego ustąpił — Włodzimierz Konieczny.

...Gdy nadeszła wojna, Włodzimierz Konieczny poszedł do Legjonów. Był w kilkunastu bitwach. Chwalił wojnę, nazywając ją dalszym ciągiem swego artyzmu.

...Gdy Go widziałem ostatni raz, ze śmiechem twierdził, że nie imają się Go kule i omijają Go bagnety. Lecz w ostatniej z rzędu bitwie na Wołyniu, kędyś w rowach strzeleckich, mężnie broniąc swego stanowiska, zakłuty został bagnetami przez moskiewskich sołdatów i wraz z utratą owego posterunku wrzucony do pospólnego kędyś dołu, gdyż nie wiadomo wcale gdzie jest Jego mogiła.

Wydaje mi się, że tej pięknej postaci polskiego artyzmu temu człowiekowi całkowitemu w swej cnocie, najmężniejszemu z mężnych żołnierzy Polski Walczącej należy się cośkolwiek od Polski Wolnej i Potężnej.

...Gdyby to było w mojej mocy, nazwałbym bez wahania imieniem Włodzimierza Koniecznego jakiś szaniec przedmostowy, który nie może być oddany, jakiś przyczółek czy fort, o który jak o posiadanie sztandaru, na śmierć walczyć trzeba, jakiś pułk waleczny i po rzymsku cnotliwy".

Ś. p. por. Konieczny pozostawił po sobie dorobek artystyczny wielkiej miary i dużej wartości.

Kazimierz Witkiewicz, tak wspomina w „Rzeczach Pięknych" (Nr. 2 z 1919 r.) o pracach ś. p. Koniecznego:

„W gorączkowem pragnieniu nadania rzeźbom własnego piętna natrafia na coraz to nowe możliwości, uwidocznione w zmiennem rozwiązywaniu swych szerokich planów. Szlachetny w swych porywach, wymagający w ich urzeczywistnieniu, nie zbacza na drogę łatwą, lecz szuka badawczo u źródła prymitywów poczynania formy jako wyrazu nieskomplikowanego, aby najwznioślejsze niekiedy mistyczne refleksje zamknąć w spokojnych płaszczyznach i łagodnych linjach. Gdy archaiczna rzeźba była mu podnietą, powstało najcenniejsze dzieło „Immaculata" odznaczone pierwszą nagrodą na konkursie sztuki kościelnej. Rzeźba ta jako fragment architektoniczny, zespolony ściśle z otoczeniem, z góry zakreślonem przez artystę, jest odnalezieniem tych upragnionych zamierzeń na wielką skalę sztuki monumentalnej i dekoracyjnej. Przełom w tradycyjnem pojęciu Madonny wynika nietylko z potrzeby oderwania realistycznej formy od nieziemskiej istoty, ale i z całości stylowego ołtarza, a więc architektonicznego ujęcia postaci. Brak tych wytycznych i dowolność kompozycji zbliża artystę do naturalizmu. Prawda wówczas zewnętrzna pozostaje u Koniecznego podłożem do nastroju, który przeprowadzając po rzeźbiarsku pamięta o właściwości materjału, z którego wyzwala budowę, a nie myśl, czy sentyment. Ostatnia praca artysty, ten dziarski legjonista z karabinem u boku, to już znojny trud przemęczenia oddalonego od swych wielkich aspiracji żołnierza-artysty. Nie zdążył całkowicie się wypowiedzieć z przeżywanych sumiennie wysiłków, ale to, co powstało z czynów jego marzeń, głośno i dobitnie świadczy, że sięgał najwyższych szczytów, do których miał prawo zdobyte wrodzonym talentem rzeźbiarza. Prace graficzne, ilustracyjne i rysunkowe uzupełniające obecną pośmiertną wystawę Koniecznego utwierdzają to przekonanie, że w dążności do uproszczenia wytyczał własny kierunek, najbardziej odpowiadający jego psychice".

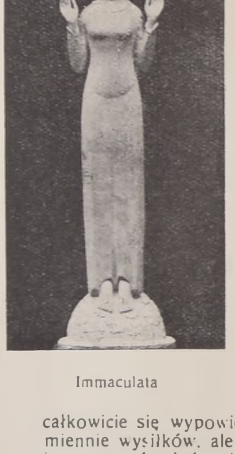

Immaculata

W marcu 1919 r. odbyła się w Krakowie pośmiertna wystawa prac ś. p. Wł. Koniecznego i ś. p. Wilhelma Wyrwińskiego, obu oficerów I. Bdy na której wystawiono 20 rzeźb i 21 akwafort ś. p. por. Koniecznego

Dzisiejszy pułk. Adam Dobrodzicki, znany art. malarz poświęcił ś. p. Wł. Koniecznemu, piękne wspomnienie z okazji wystawy kończąc je słowami:

„Przepadł bez mogiły i to jest jedyny symbol z życiem jego związany. Bo wartości, z któremi przychodził, mogiły znać nie mogą. On wypadł tylko z szeregów ale w pracy ich pozostał żywą wartością".

Zaś Stanisław Witkiewicz w listach swych pisząc o ś. p. Koniecznym wspomina, że: „rzadko się spotyka tak jednolitych ludzi i tak wiernych swojej zasadzie życia".

Oby to pierwsze, dłuższe wspomnienie posłużyło do opracowania większego opisu życia i czynu śp. Włodzimierza Koniecznego, por. I. Brygady Piłsudskiego, bohatera, który z imieniem Niepodległej Polski krew swą ofiarną złożył na ołtarzu wyzwolenia Ojczyzny i Narodu.

Por W Konieczny, przy pracy nad statuetką ofiarowaną Komendantowi w dniu imienin. Artysta i model żywy zginęli w bitwie pod Kościuchnówką.

Tuż obok komendanta kompanji pada śp. ppor. Stefan Chmura, d-ca 2 plutonu.

Ś. p. Stefan Chmura ur. 1895 w Nowym Targu, ukończył tam 8 kl. gimn.. Wyruszył w pole jako st. strzelec P. Drużyny Strzeleckiej w Nowym Targu. Jako gorliwy patrjota już za czasów stud. należał i zachęcał drugich do kształcenia się w sztuce władania bronią dla odzyskania niepodległości Polski. Dzielny i nieustraszony przed wrogiem stopniowo wybijał się na czoło a dnia 5/VII. 1916 r. w kontrataku na Polską Górę zginął, względnie ciężko ranny dostał się do niewoli i tam zginął, gdyż do dnia dzisiejszego niema wiadomości, gdzie spoczywa jego ciało. Był dowódcą 2 plutonu, 6 komp., 5 pułk. w kompanji śp. por. Koniecznego. W roku 1923 odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari". Cześć jego pamięci!

Obok wielu innych, którzy w dniach tych śmierć bohaterską znaleźli, zginęli:

Ś. p. Aleksander Charzewski sierżant, ginie jako dowódca 3 plut. 5 komp. 2 baonu 5 pp w kontrataku na Polską Górę. — Wstąpił w szeregi Leg. w Krakowie i wyruszył z Oleandrów dnia 8/VIII. 1914 w pole jako podoficer zafrontowy, bierze czynny udział prawie w całej kampanji 2 baonu, jak również i wyprawie na Warszawę, w czasie odpoczynku w Limanowej zostaje przydzielony do tworzącej się w Czańcu 8 komp. na stanowisko kmndta 3 plut. i jest nim do czasu odpoczynku w Leśniewce, a kiedy 5 pp. L. wyruszał w pole zostałprzydzielony do 5 komp.

Brał również czynny udział i odznaczył się w wypadcie dnia 22/VI. 1916 pod Kościuchnówką a pluton jego zabrał jeńców.

Padł razem z bratem ś. p. ppor., o którym wspomnieliśmy w zeszycie 13-tym.

Ś. p. Stanisław Izdebski (Szerszeń), słuchacz praw, członek Związku strzeleckiego, z którym w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. wyruszył do Krakowa a stamtąd z kompanją Kadrową do Król. Pol. Brał udział we wszystkich bitwach I Brygady. W dniu 4. lipca 1916 pod Kościuchnówką dosięgnął go granat, kładąc trupem. — Był sierżantem I Br. 5 p. 6 komp. Leg. pol.

W kościele w N. Sączu, skąd pochodził odprawiono za zmarłego uroczyste żałobne Nabożeństwo w dniu 27 lipca 1916 r.

Ś. p. Jan Czesław Wackermann, słuchacz szkoły handl. we Lwowie, ur. w 1897 r. przeszedł kampanję I Bryg. i jako kapral 3 b. 5 pp. Leg Polskich zginął dnia 4. lipca 1916 roku. Wyszedł na patrol pod komendą sierżanta Studzińskiego, który miał pobliski lasek przeszukać, tam jednak przy spotkaniu się z rosyjską tyraljerą, padły strzały a nasi z powodu przewagi Moskali musieli się cofnąć. W czasie tym padł kapral Wackermann.

Ciało jego pozostało wskutek silnego ognia na przedpolu aż do dnia następnego, skąd patrole nasze je zabrały. Pochowany na cmentarzu pułkowym.

Cześć pamięci bohatera!

A teraz cały legjon szarych żołnierzyków, którzy pod Kościuchnówką przed walną bitwą i w czasie bitwy dnia 5–7 lipca 1916 r. zginęli:

Andruszewski Tadeusz 5 p. 3 k. 5/VII. 16, Artyniak Gustaw sierż. I. Bdy 5 b. 3 k. 4/VII. 16, Augustyn Władysław sekc. 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Augustynowicz Stefan 3 p. 9 k. 5/VII. 1916, Badoń Leon 5 p. sztab. 4/VII. 1916, Bałabatow Aleksander (Berger) I Br. 6 b. 1 k. 11/V. 1916, Barys Paweł, chor. nauczyciel lud z pod Tarnopola, dzielny karpatczyk pada pod Tumaniem (Polska Góra), w czerwcu 1916 r., Bębak Wład. 3 pp. 1 k. 6/VII. 16, (Grady), Bielecki Łukasz 6 p. 5 k. 5/VII. 1916, Bieniak Władysław 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Bieńkowski Karol 6 p. 5 k. 5/VII. 16, Bober Stefan plut. 6 p. 5 k. 5/VII. 16, Brygała Józef 5 p. z ran 18/VI. 1916, Brzezowski Jan I, Br. O. I K. M.

Nad Styrem 1916 r., (fotogr. śp. sierż. Iwbula).

4/VII. 16, Brzosko Wincenty 5 p. 6 k. 5/VII. 16, Cieszański Wacław 6 p. 5 k. 5/VII. 1916, Ciurlik Stanisław st. ż. 6 p. 5 k. 5/VII. 1916, Czopek Antoni, sanit. 6 p. 11 k. (ur. 1895) 5/VII. 1916, Długołęski Antoni 5 p. 1 k. 5/VII. 1916, Dłużyński Bonifacy 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Doliński Józef sierż. 5 p. 3 k. 5/VII. 1916, Dudek Adam I Br. 6 b. 1 k. 4/VII. 1916, Ficek Jan 5 p. 3 k. 10/VII. 1916, Filipek Józef 3 pp. 8 k, 5/VII. 1916, Franków Wład. I. Br. 6 b. 3 k. 4/VII. 1916, Gębal Antoni 5 p. 8 k. 4/VII. 1916, Głowacki Kamil I Br. 6 b. 1 k. 4/VII. 1916, Górka Jan 3 p. 9 k. 6/VII. 1916, Groszek Antoni I Br. 6 b. 1 k. 4/VII. 1916, Gruszecki Wiktor I Br. 5 p. 3 k. 4/VII. 1916, Heinz Tadeusz I Br. 5 b. 4 k., Iwiński Tadeusz 6 p. 8 k. (ur. 1898) 5/VII. 1916, Jachnicki Józef 5 p. 6 k. 7/VI. 1916, Jurczyński Kazimierz, sierż. 5 p. 3 k. 4/VII. 1916, Kahl Tadeusz sierż. 3 p. 9 k. 5/VII. 1916, Kamiński Walenty, sekc. 5 p. 6 komp. 5/VII. 1916, Kiwak Michał 7 p. O. K. M. 5/VII. 16, Klang Jakób 6 p. 5 k. 5/VII. 1916, Klinowski Jan 5 p. 1 k. 4/VII. 1916, Kot Stanisław 5 p. O. szt. 5/VII. 1916, Kral Jarosław 5 p. O. K. M. 4/VII. 16, Król Jarosław 5 p. O. K. M. 4/VII. 1916, Kruczek Józef I Br. 6 b. 4/VII. 1916, Kurek Bolesław 5 p. 1 k. 5/VII. 1916, Kurzawski Walenty 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Lambert Eugenjusz 5 p. 6 k. lat 17, 9/VII. 1916, Latawiec Włodzimierz 5 p. 3 k w lipcu 1916, Luranz Stefan podchor. 6 p. 5 k. 5/VII. 16, Łyżbicki Jerzy sekc. 6 p. 6 k. 5/VII. 16, Migdał Józef 3 p. 5/VII. 1916, Młodnicki Adam 5 pułk. O. K. M. 5/VII. 1916, Możdzeń Walenty I. Br. 6 b. 1 k. 3/VII. 1916, Mroziński Michał sekc, I. Br. 6 b. 1 k. 4/VII. 1916, Muś Józef 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Niemczyński Stefan 5 p. 3 k. 4/VII. 1916, Nowacki Aleksander 5 p. 1 k. 4/VII. 1916, Obtułowicz Stanisław sierż., 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Opałka Szymon I. Br. 6 b. 1 k. 4/VII. 1916, Ostropolski Franciszek 3 pp. 3 k. 6/VII. 1916, (Grady), Ożóg Michał I. Br. 6 b. 1 k. 4/VII. 1916, Pacanek Wojciech 6 p. O. K. M. 2. 5/VII. 1916, Pasierbowicz Stef. 5 p. 1 k. 4/VII. 16, Pawełczyk Mich. sekc. 5 p. 4 k. 5/VII. 16, Pęksa Włod. sekc. sanit. 5 p. 2 k. 6/VII. 16, Piękoś Ludwik, sierż. I. Br. 6 b. 3 k. 4/VIII. 1916, Pomaski Karol I. Br. O. t. 4/VII. 1916, Pszczelniak Walenty 6 p. 7 k. 5/VII. 1916, Putkowski Tadeusz 5 p. O. szt., Ruszkowski Henryk 5 p, 4 k. 4/V 1916, Sawczyński, Młodnicki Adam sekc. 5 p. O. K. M., Senyczak Józef, sanit. 6 p. 6 k. 5/VII. 1916, Siek Franciszek I. Br. 5 b. 3 k. 4/VII. 1916, Sielski Jan 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Siemdaj Jan 3 p. O. K. M. 5/VII. 1916, Skrabski Jan, sierż. 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Smertelnik Jan, sekc. I Br. 6 b. 3 k. 4/VII. 16 Śmigielski L. 5 p. 3 k. 4/VII. 1916, Sobczak Michał 6 p. 8 k. 4/VII. ,1916, Sobczyk Jan 5 p. k. szt. 4/VII. 1916, Soła Franciszek, sanit. 5 p. 6/VII. 1916, Starczewski Stanisław 6 p. 3 k. 5/VII. 1916, Sulski Jan 5 p. 6 k., Szewczyk Michał 6 p. 2 k. 5/VII. 1916, Szuster Stanisław I. Br. 5 b. 3 k. 11/V. 1916, Talaga Bron. 5 p. 6 k. 5/VII. 1916, Tychochód Jan 3 p. 4/VII. 1916, Ullman Jan, sekc. I Br. 5 b. 4 k. 4/VII. 1916, Wdowiak Teodor 5 p. 6. k. 5/VII. 1916, Wdówka Stan. 5 p. O. szt. 5/VII. 1916, Wielgosz Ludwik, sierż. I. Br. 5 b. 4 k. 4/VII. 1916 r., Wisz Wład. 3 pp. 2 k. słuchacz 3 r. praw 6/VII. 16, Wojciaszek Ludwik 5 p. O. szt. 4/VII. 1916, Zaczek Józef 5 p. O. szt. 6/VII. 1916, Zieliński Michał 5 p. 5 k., Żukowski Henryk 6 p. 6 k. 5/VII. 1916.

W Chełmie odbył się dnia 15/VII. 1916 roku pogrzeb ś. p. Wiktora Kwarcińskiego chor adjut. 2 baonu, 6 pp. Leg. Młody, bo 21-letni oficer wojska pol., wychowanek szkoły handl. w Łowiczu, a przed wojną słuchacz wyższej szkoły technicznej w Warszawie, od początku wojny walczył w szeregach wojska narod. Podczas bitwy 5. lipca 1916 r. otrzymał ciężką ranę, a przywieziony do Chełma, zmarł po kilku dniach.

Ś. p. ppor. Chmura, ś. p. ppor. Charzewski, Ś. p. por. Konieczny i ppor. Leszek w ziemiance.

PAMIĘCI KAPITANA SŁAWA.

Tu ślad przepada. Tu, na krwawym szlaku,
w ogniu i huku dział, w bitewnej wrzawie
i stąd odszedłeś w śmiertelnym ataku
i w chwale walki ostatniej — o Sławie!
Tu ślad przepada. Jeszcze trudno wierzyć,
ieszcze się serca każdą wieścią zwodzą,
żeś nie mógł zginąć... — Lżej byłoby nie żyć,
ieżeli tacy, jak Tyś był — odchodzą.

— — — — — — — — — — — —

Pewnoś Ty dzieckiem marzył o wojence,
o tem, jak pięknie ledz na polu chwały,
— ale czyś przeczuł, że to wrogów ręce
będą Ci, Sławie, płytki grób kopały?
Nie wartowali tam żołnierze Twoi,
nie pożegnali Cię w krótkim pacierzu,
nie wystrzelili Tobie trzech naboi,
nie zaśpiewali Tobie: „śpij, żołnierzu...“
Ani użalił się Twej młodej głowy
płacz, którym drogi żegnany jest człowiek.
Nikt Cię nie obmył z kurzawy bojowej,
nikt bratnią dłonią nie zamknął Ci powiek —
Obce Cię, Sławie nasz, złożyły ręce
w grób bezimienny, tam, gdzie jest ich tyle,
i nie płakały Cię oczy dziewczęce
i nikt nie posiał kwiatów na mogile.

— — — — — — — — — — — —

Tam odpoczywasz po tej służbie twardej.
Życie — ostatni dar — oddałeś Sprawie
i nie zadźwięczy już Twój rozkaz hardy
Twoim sierocym żołnierzom — o Sławie!
Lecz wiedz. — Nie zmilknie nigdy jego [brzmienie
w sercach tych ludzi, co Ciebie kochali —
oni nauczą przyszłe pokolenie
cześć Twej pamięci przekazywać dalej.
Tylko Ty myślą płomienną ich prowadź.
Naucz, że niczem jest ziemi czy głazu
ciężar. Rozstania żałość opanować
naucz — i w służbie trwać — wedle rozkazu!
Bo wszyscy, których okryłeś żałobą,
ci, którzy znali duszę Twą niezłomną,
za Tobą będą szli, — choć już nie z Tobą —
i nigdy, nigdy Ciebie nie zapomną.

Tadeusz Olszewski.

MAJOR WYRWA-FURGALSKI

„Był jednym z najlepszych naszych oficerów“
Rozkaz Komendanta z 6 lipca 1916

Podczas odwrotu z nad Styru na linję Stochodu, w nocy z 6 na 7 lipca 1916 zginął ś. p. Tadeusz Wyrwa-Furgalski, kom. 2 b. 5 p. I Br. Z najgorszego piekła ognia huraganowego, wychodzi cało, by paść po ukończonym chwalebnie krwawym boju, podczas spokojnego już odwrotu od kul przypadkowo zaawansowanego patrolu kozackiego. Na ziemi Polesia wołyńskiego, która mu przysporzyła najwięcej sławy żołnierskiej, znalazł śmierć bohaterską...

Ś. p. Tadeusz Furgalski, urodzony w Rzeszowie 3/VII. 1890 r., tam kończy gimnazjum. Chłopięce lata spędził w Leżajsku, gdzie ojciec był notarjuszem. Studja uniwersyteckie ukończył w Krakowie na wydziale filozoficznym, gdzie wkrótce zostaje demonstratorem w zakładzie geologicznym. Wiedzę wojskową zdobywa najpierw w armji austrjackiej jako jednoroczny ochotnik w 1911 r. w 32 pp. obrony krajowej. Egzamin oficerski zdaje z odznaczeniem i szybko zostaje kadetem z propozycją pozostania na stałe w armji, czego nie przyjmuje.

Od r. 1912 pracuje w „Strzelcu“ krakowskim. Kończy wyższą szkołę oficerską, jako oficer Związku Strzeleckiego kieruje szkołą podoficerską, podczas ćwiczeń związkowych dowodzi bataljonem. Z wybuchem wojny odrazu też staje na czele bataljonu i rusza w Kieleckie. W Legjonach z końcem września r. 1914 otrzymuje szarżę porucznika, by już 9/X. 1916 roku zostać kapitanem w Jakubowicach, podczas pochodu pod Dęblin i Warszawę.

10/VII. r. 1915 „w uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela i znakomitego prowadzenia swego oddziału“ mianowano go majorem.

Podczas pierwszego odwrotu z Kielc w r. 1914 na czele bataljonu postępuje w arjergardzie i stacza pierwszą potyczkę dnia 14/VIII. pod Brzegami z huzarami rosyjskimi. We wrześniowych walkach nad Wisłą jako komendant grupy złożonej z dwóch ba-

taljonów i kawalerji Beliny na lewym brzegu rzeki znakomicie spełnia zadanie obrony linji Wisły w sposób ofensywny.

Pod Warszawę rusza z baonem 4 i bierze udział w walkach odwrotowych nad Pilicą (Budy Michałowskie, Niedabył, Grabów). Pod Krzywopłotami naprzemian z 6 baonem to prowadzi atak, to znów trwa w okopach, by wreszcie jako ostatni zejść z pola osłaniając wycofywanie się innych oddziałów.

Jako komendant 1 baonu 1 pp. bierze udział w bitwach pod Konarami i Wrzachowem.

W sierpniu 1915 obejmuje dowództwo 2 baonu 5 pp., i bierze zaraz udział w zwycięskich walkach pościgowych za Bugiem (Wysokie Litewskie, Czepiele, Raśna). Odtąd rok niespełna bez przerwy prowadzi 2 baon Zuchowatych wśród najtrudniejszych warunków na ziemi Polesia a zawsze świetnie, z werwą i zwycięsko.

Z kampanji wołyńskiej należy przedewszystkiem podnieść trzy świetne, brawurowe czyny dzielnego majora.

Dnia 18. października 1915 r. w śmiałym kontrataku odrzuca przeważające siły rosyjskie z odcinka Kulikowicze — Komarowo, odbija utracone pozycje i zagarnia 350 jeńców, sam mając zaledwie 3 zabitych i 14 rannych; a potem na czele 2 kompanji broni skutecznie przez cały dzień przyczółka mostowego Kołki aż do nadejścia posiłków.

Dnia 21. października z pozycji pod Koszyszczami robi wypad i w zwycięskiej walce na bagnety rozbija nieprzyjaciela biorąc 130 jeńców wraz z oficerem.

W nocy z 8. na 9. czerwca r. 1916 uderza zuchwałym atakiem na czele 2 kompanji na wysuniętą placówkę rosyjską, rozbija ją, jeden karabin maszynowy niszczy a drugi unosi jako zdobycz wraz z kilku jeńcami.

Ostatni jego czyn to krwawy kontratak dnia 5. lipca na „Polską Górę“ na czele 2 b. 5 p. i 2 b. 6 pp. Leg. pol.

Ś. p. major Tadeusz Wyrwa Furgalski, poległ przy odwrocie, na drogę Kunskoje—Smołodówka.

Na przedzie oddziałów 5-go pp szedł ówczesny podpułk. Berbecki, lekarz Dr. Kaplicki, adj por. Rowecki, dwóch sierż. ordynansowych a obok jechał konno Wyrwa.

Nagle zarysowała się konna sylweta. Berbecki woła: Kto idzie?

— Konny po rosyjsku odpowiada „Swoji — russkije! i w tej chwili pada strzał a za nim salwa karabinowa od strony tej sylwety konnej.

Pada ranny ppułk. Berbecki, adj. Rowecki, doktór Kaplicki a Wyrwa zabity. Ugodzony kulą w pierś lewą, w serce, zginął na miejscu.

Ciało Majora Wyrwy pochowali Moskale na miejscu, nasi bowiem nie mogli dalej unieść tych drogich zwłok.

* * *

ZE WSPOMNIEŃ O MAJ. WYRWIE

Kiedyś, po latach, gdy nasze niedawne wczoraj stanie się już własnością historji, a legenda, ta wiecznie żywa żołnierska legenda, przypnie i naszym bohaterom tęczowe skrzydła sławy — wówczas nie raz jeden usłyszy Polska imię majora Wyrwy.

Znajdzie je ona w księgach uczonych-badaczy, którzy ważąc i odmierzając wszelkie słowo, będą pisać o dziejach odradzającego się polskiego wojska, o dniach pierwszo-brygadowej chwały.

Lecz jeszcze piękniej, mocniej zajaśnieje to imię w rycerskiej opowieści-legendzie.

Bo w garści faktów i dat (a czemże innem jest wszelka oficjalna historja człowieka i jego czynu?) nie uda się zamknąć tego, co stanowi najistotniejszą treść wspomnień o Nim. Zbyt żywe są one, zbyt silne, by można jego było ująć w więzy suchych słów naukowych dociekań.

One najczęściej zabijają życie.

A Wyrwa? Wyrwa to człowiek, o którym nie można inaczej myśleć, jako wiecznie żywej, gorącej najpiękniejszej młodości.

Słała się przed nim droga wojennej sławy. Widział ją przed sobą i kochał.

I myśmy — wszyscy też ją widzieli, wiedząc, wprost z pewnością najgłębszą. że dojdzie po niej daleko... wysoko...

A pewność tą czerpaliśmy nie tylko z przekonania o niepospolitych zdolnościach militarnych lecz i charakteru Jego mocnego.. jasnego jak kryształ.

. . . . . .

Do przyszłej służby wojskowej przygotowywał się w szeregach Strzelca krakowskiego, gdzie kolejno był Komendantem kompanji robotniczej, potem kursu podoficerskiego, pracując jednocześnie bardzo intenzywnie i z zamiłowaniem wielkiem w zakładzie geologicznym Uniw. Jagiellońskiego.

W Strzelcu wybił się odrazu na pierwszy plan. Sprawiła to i duża wiedza wojskowa i niezmordowana praca nad sobą i swoim oddziałem. Tu już ujawniła się ta cecha Wyrwy, która mu później jednała serca wszystkich żołnierzy I. Brygady — umiejętność serdecznego współżycia z podkomendnymi, zadzierżgnięcia węzła miłości, posłuchu i zaufania.

Po mobilizacji Związku Strzeleckiego i zorganizowaniu oddziałów, Wyrwa, w randze kapitana objął 5 baon 1 pułku (później I/5.).

Bitwy pod Chęcinami, Opatowcem, Ksunami, Czarkową, Winiarami, marsz na Warszawę, wstrzymany ogólnym październikowym odwrotem, zacięta obrona Pilicy, walka o Krzywopłoty — oto regestr pierwszych miesięcy wojennej pracy Wyrwy, w czasie której wykuwał się stosunek żołnierza do dowódcy. Spokojne opanowywanie najcięższych sytuacyj, szybka i pogodna decyzja wzbudziły nietylko szacunek i wiarę, stworzyły uczucie głębokiego przywiązania już w pierwszych tygodniach wspólnej wojennej doli. Pozostała — reszta żołnierska sława Wyrwy. Najświetniejszym.. zajaśniała blaskiem w kampanji wołyńskiej, gdzie w całej pełni rozwinął się Jego talent wojskowy — jako dowódcy II 5, już w stopniu majora.

Historycy militarnych dziejów legjonowych odtworzą kiedyś przebieg tej długiej listy bitew stoczonych przez II baon, bitew, które okrywały chwałą nietytko bataljon i jego komendanta, lecz i cały 5 p. i Brygadę i całe Legjony.

Majorowi zawsze towarzyszyło szczęście. Nie oszczędzał się nigdy, lecz nie imały się go kule, żadna go nie drasnęła.

Zasuggestjonowało to szczęście, wpoiło wiarę w nietykalność Wyrwy.

Lipiec 1916 roku zniweczył tragicznie tą wiarę.

W odwrocie z pod Kościuchnówki, wyszedłszy cało z szaleństwa dwudniowych ataków i kontrataków, z pod zawieruchy huraganowego ognia — w nagłem, nieoczekiwanem starciu, zginął.

Kędyś... nieznany grób.

Ale dla nas, którzyśmy go znali, Wyrwa żyje.

Żyje — jako piękno wspomnień — symbol polskiego rycerza z lat, gdy zmartwychwstawała Polska.

M.....wicz

* * *

Leg. Witołd Kulesza, znany przyrodnik, poświęcił w „Wiadomościach Polskich" ś. p. Majorowi Wyrwie wspomnienie, które podajemy w wyjątkach:

„Pamiętam Wyrwę z dawnych szkolnych czasów, był mojim starszym kolegą i przyjacielem w rzeszowskim gimnazjum. Przy swem niezmiernie wesołem usposobieniu myślał zawsze głęboko, od lat najmłodszych objawiając ogromne zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Powszechnie znanym był i lubianym w Rzeszowie ów szczupły, przystojny studencik, wędrujący nieraz przez ulicę z plecakiem pełnym kamieni, z młotkiem geologicznym w dłoni. Rzeszowskie kółko przyrodnicze, które przez parę lat miało Furgalskiego za przewodniczącego, zawdzięczało mu najświetniejszy okres swej egzystencji, albowiem oprócz gruntownej znajomości geologji, posiadał Furgalski biegłość we wszystkich prawie gałęziach nauk przyrodniczych. Wstąpiwszy na uniwersytet Jagielloński zaraz na pierwszym roku został demonstratorem prof. Szajnochy przy instytucie geologicznym.

Naturę posiadał niepodzielną; gdy się czemuś oddał. to już całem sercem i duszą, stąd też, nie widząc nic poza pracownią geologiczną, nie mieszał się prawie do polityki, nie należał do żadnych stowarzyszeń uniwersyteckich, choć był zdecydowanym sympatykiem „Promienia". Tak było do czasu, gdy jako jednoroczny ochotnik wstąpił do służby wojskowej; wtedy nastąpiła zgoła nieoczekiwana metamorfoza w jego upodobaniach... przyrodnik stał się żołnierzem i to odrazu żołnierzem wzorowym; stać się to musiało w ten sposób, że przy swem nieco zawadjackiem usposobieniu zasmakował w stanie żołnierskim, a że niczego połowicznie czynić nie potrafił, tak i tu zapragnął odrazu z punktu naukowego przyswoić sobie sztukę militarną — a może już wtedy marzył w cichości i o bojach za sprawę polską, których tak rychło miał doczekać..

Po chlubnem ukończeniu szkoły jednorocznych ochotników, z propozycją wstąpienia na stałe do armji, powrócił Furgalski do pracowni geologicznej, lecz oto obok kamieni i wykopalisk paleontologicznych poczęły pojawiać się na jego stoliku wszelkiego rodzaju naboje karabinowe, części broni i książki treści militarnej. Tymczasem nadchodziły coraz gorętsze dni. Spory już zasób wiedzy militarnej postanowił Furgalski zużytkować w rozwijających się właśnie zbrojnych organizacjach niepodległościowych; wstąpiwszy do „Strzelca" pod pseudonimem „Wyrwy", nie przestaje coraz intesywniej pracować na nowem polu

Jak każdy silny i zdecydowany charakter, był Wyrwa szlachetnie ambitnym w całem tego słowa znaczeniu. Do „Strzelca" wstępował odrazu z myślą odegrania tam wybitniejszej roli i wcale się z tem nie krył. — „Wiem, że przydam się na coś więcej — mówił — niż do maszerowania z karabinem". — Że przydał się „na coś więcej", wiedzieli już wszyscy w Krakowie, którzy interesowali się ruchem streleckim.

Należał On do najzdolniejszych oficerów, a pomiędzy żołnierzami miał bezwarunkowo największą popularność. W służbie ostry i skrupulatny, poza służbą był każdemu najbliższym kolegą, to też kompanja „robociarzy", którą przez długi czas w Strzelcu komenderował uchodziła za wzorową, „obywatele" zaś przepadali za nim. W ostatnim roku przed wybuchem wojny był Wyrwa komendantem szkoły podoficerskiej; wychodząc z za ożenia, że nic tak nie kształci teoretycznie młodego żołnierza, jak historja wojen i bitew, rozpoczął pierwszy wykłady z cyklu wojny rosyjsko-japońskiej, które pociągały słuchaczy prostotą i barwnością formy, tudzież głębokiem ujęciem tematu pod względem militarnym.

...Wyrwa dalekim był zawsze od wszelkiego sentymentu; raz tylko widziałem go wzruszonym, gdy od swych robociarzy dostał na imieniny parę skromnych a pięknych upominków. Z powagą na twarzy, pokazując mi te, powtórzył parę razy charakterystyczne swe wyrażenie: „niema co mówić! — lubią mnie chłopy!".

Przyszedł lipiec 1914 roku, — niespodziewany wybuch wojny; — Wyrwa był w swoim żywiole, spełniły się jego marzenia! — W liście otrzymanym od niego z Krakowa przebija radość niezmierna, gdy opisuje nastroje mobilizacyjne. W pierwszych dniach sierpnia nie widzieliśmy się wcale. Spostrzegłem go dopiero jako komendanta bataljonu pod Chęcinami, gdy oddział nasz cofał się z pod Karczówki po zbombardowaniu przez moskali Czarnowskiego folwarku. Odtąd służyłem w jego bataljonie.

Wyrwa, o ile na to sytuacja pozwalała, tłumaczył wszystkim żołnierzom położenie strategiczne w danej chwili, zupełnie słusznie twierdząc, że żołnierz lepiej się bije i lepiej wykonywa rozkazy, rozumiejąc ich cel. Pogodny uśmiech i rubaszny nieraz humor żołnierski nie odstępywały Go nawet w groźniejszych sytuacjach, co znakomicie wpływało na usposobienie jego podkomendnych.

Szybko zmieniały się czasy, — koleje wojny rozdzieliły nas, niestety na zawsze. Takim był ów przyrodnik-żołnierz, żołnierz nieugięty, szczery towarzysz. Ostatnie walki na Wołyniu, w których imię Wyrwy po raz ostatni w całym zajaśniało blasku, zbyt są znane, by tu o nich szerzej wspominać. Dziś już u jego skroni rumienią się wrzosy i szumi sosna poleska. — Spełniwszy świetnie krwawy obowiązek żołnierski powrócił do ukochanej przyrody... na zawsze!"

* * *

Wszystkie pisma polskie poświęciły ś. p. mjr. Wyrwie dużo wspomnień a mjr. M. Dąbrowski napisał piękną książeczkę o 24 str. poświęconą bohaterowi.

Oddając cześć nieodżałowanemu bohaterowi ś. p. mjr. Wyrwie — stawiamy Go na przykład całemu pokoleniu, by z życia i czynów mjr. Wyrwy-Furgalskiego brało przykłady i świeciło nimi dla dobra i sławy Rzeczypospolitej.

Transport rannego pułk. Berbeckiego.

WACŁAW LIPIŃSKI-SOCHA.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA LEGJONOWEGO

II. — 10. sierpień. Znów huraganowe wieści.. Niemców (wedle depesz petersburskich) piorą Francuzi, Belgowie i Anglicy na lądzie i na morzu. Naodwrót Austrjacy prą na Królestwo, zajęli Jędrzejów. Prusacy spalili Kalisz.. Jaroński w Dumie wygłosił poddańczą, ohydną mowę. Głosił ten poseł „narodu", iż dzięki orężowi rosyjskiemu Polska się zjednoczy.

14. sierpień. — Wiadomości o armji rosyjskiej są narazie doskonałe. Anarchja całkowita. W Mińsku Mazowieckim kilka tysięcy ludzi zebranych do wojska, nie wie, co ze sobą robić. W Warszawie lekki ruch. Dostaliśmy znów rozkaz, by czekać i zbroić się!

W Łodzi dzieją się okropne sceny, choć miasto na oko spokojne. Dzisiaj wysyłają wszystkich poddanych austrjackich i pruskich w głąb Rosji. Dzieci, kobiety, starcy — ślą wszystkich! Cała ulica idąca do dworca załoczona taborem obozujących ludzi. Pozatym „car batiuszka" kokietuje nas! Naczelny Wódz wydał odezwę, że armja rosyjska bierze pod opiekę wszystkich Polaków — a ich krzywdzicieli — rozstrzeliwać mają w myśl onych cudnych rozkazów z miejsca.

Rosja z tej, Prusak z tamtej strony starają nam się przypodobać i pozyskać.

16. sierpień. — Car wydał odezwę do Polaków... „Wydobądźcie swój miecz i brońcie Słowiańszczyzny. Chwila Waszego odrodzenia się zbliża". Ściskaliśmy pięści czytając ją. Ordynarne, całkiem nie skautowe klątwy cisnęły się na usta...

17. sierpień. — Dostaliśmy wreszcie znak życia w postaci kilku odezw. które wśród entuzjazmu rozgorączkowanemi oczyma czytaliśmy na zbiórce. Odezwa Komendy Strzelców Okr. Kujawskiego i Zjed-

nocz. Stronnictw Niepodległościowych... Nareszcie jakiś znak niepodległego życia z pośród tej spodlonej, nędznej, niewolniczej atmosfery, jaka nas wokół otacza...

O 4-tej po południu przyszła wiadomość, że Niemcy w Lutomiersku. Wyszedłem na miasto! Ruch spory. Galopem przeciąga podjazd kozacki, pędzą dorożki napełnione uciekającą policją. Moskale wyrywają co tchu!... Niemcy jakoś nie przyszli, choć w mieście ni psa moskiewskiego nie ujrzysz...

Pod wieczór mieliśmy dwie godziny ostrej musztry karabinowej... Władamy już dość dobrze! Na strzelców czekamy z godziny na godzinę..

18. sierpień. — Dzień cichy, spokojny... Wydaje się jak gdyby było ciągle jakieś święto! Ulice spokojne, ruch mały! Nie widać mas robotniczych, nie słychać syren fabrycznych, i łoskotu maszyn, tego nieustannego szumu fabrycznego miasta!

20. sierpień. — Z dnia na dzień coraz więcej wrażeń!.. Tłoczą się one ze wszystkich stron, co godzina spadają, wieściami nieprawdopodobnemi, niezwykłemi nowinami...

W dniu dzisiejszym skończył Zw. Niepodległościowy druk odezw, które należało rozlepić. Rozlepiliśmy ją w ciągu wieczora, napastowani srodze przez lojalną milicję miejską.

22. Sierpień. — Do południa ćwiczenia. Po południu przymaszerowali Prusacy. Na głównej ulicy miasta stoi pułk trzy bataljonowy. Żołnierze przeważnie Polacy — w szarym mundurze, w długich spodniach, wyglądają na okrutnie pomordowanych. Jakiś stary landszturm... W pewnej chwili na rynku zagrano pobudkę. Żołnierze szybko zaczęli kłaść, ciężkie, duże, kwadratowe tornistry, cielęcą skórą powleczone; na każdym tornistrze płaszcz, płótno namiotowe, łopatka, para trzewików zapasowych. Ciężki strój uzupełnia chełm, okryty pokrowcem.

Zabrzmiała krótka, chrapliwa komenda dowódcy bataljonu, zupełnie niezrozumiała, podana, jak urywane szczekanie brytana. W mig zaskoczyli czwórkami, równo jak uciął trzasnęła broń..

Za chwilę ruszyli, a głuchy tupot tysiąca nóg zamierał powoli w cichej ulicy, zapełnionej ciekawym tłumem ludzkich głów...

23. sierpień. — Dzisiaj wysyłamy Władka Łęckiego i Grabowskiego do Krakowa po wiadomości i rozkazy. Konkretnego nic nie wiemy, a bez szczegółowych wiadomości nie uda nam się zabrać więcej chłopaków w pole.

25. sierpień. — Do południa zwykłe ćwiczenia w lokalu na Nawrot, w którym pomieściliśmy jakoś musztrę całej kompanji. Po wyjściu z lokalu natknąłem się na szwadrony kawalerji rosyjskiej, idącej na zachód. Żołnierze okurzeni, snać dużą drogę zrobili, lecz w dobrym humorze. Miasto, ulica wita ich życzliwie, nawet radośnie. Pozatym tłumy stoją godzinami w nadziei, że między wojskiem znajdą swych bliskich i sołdatom rzucają kwiaty, papierosy, chleb, kiełbasę w ogromnej obfitości. Przez pół godziny przeciągała kawalerja, baterje artylerji, tabory.

27. sierpień. — O strzelcach przychodzą rzadkie wiadomości i to przeważnie złe, napastliwe. Natrząsa się z nich plotka, że obdarowała ich Austrja jakiemiś staremi skałkowymi karabinami, jednostrzałowymi. Pozatem na odmianę biją Moskale Austrjaków, co jeszcze pogarsza sytuację.

31. sierpień. — „Nasza" policja dzisiaj powróciła. Skończyła się „milicyjna niepodległość"... Szpicli moc.

1. wrzesień. — Z Warszawy nadchodzą hiobowe wieści! Wszyscy objęci rusofilskim szałem, zapatrzeni w Rosję, wypierają się strzelców.

Przegadałem dzisiaj z chłopcami kilka godzin, głównie o polityce, wojnie, strzelcach, drużynach idących z pieśnią powstańczą na ustach! Chłopcy rwą się!..

Moskale znów zwiali — Łódź bezpańska!..

3. wrzesień. — Nowe wiadomości! Żuławski, Daniłowski, Sieroszewski ze strzelcami, a w tym już Sieroszewski podobno zabity, Daniłowski w niewoli. Pozatem uporczywe plotki o samobójstwie Tetmajera...

Ponoć kto żyw, ruszył za Piłsudskim: profesorowie, doktorzy, akademicy, wszyscy, wszyscy poszli w pole, sądząc, że tutaj przyjmie ich Królestwo, jako wybawców... Zrzucili podobno czarno-żółte opaski, które im Austrja narzuciła. Już staje z jednej strony Moskal — z drugiej Austrjak!

5. wrzesień. — Lwów padł.

10. wrzesień. — Dostaliśmy dzisiaj 2 numery „Wiadomości Wojennych" ulotnego pisemka niepodległościowego.

W armji dzieją się straszne rzeczy. To samo, co podczas kampanji japońskiej. Bezład, dezorganizacja, złodziejstwo.

Dowiedziałem się wreszcie szczegółów bitwy pod Kielcami — 10 strzelców zabitych, 30 rannych — 200-tu kozuniów sprzątnięto.

24. wrzesień. Dzisiaj rozpoczynamy t. zw. Kurs Szkoły Podchorążych.

8. październik. — Gruchnęła wieść, że Prusacy i Astrjacy w mieście, a może nareszcie i Strzelcy...

Na głównej ulicy miasta ogromny ruch. Jak okiem sięgnąć bieleją płótna wojskowych taborów, piechota, ułani, rowerzyści...

Gwar, scisk... Milicja pracuje w pocie czoła rozpędzając niezbyt grzecznie tłum! Tabory pruskie zaprzężone w świetne, ogromne konie. Żołnierze przeważnie starzy, widocznie landszturm, o pikielhaubach okrągłych, wysokich. Konnica świetna. Ułani w pełnych mundurach, z pysznymi karabinkami... Rozkwaterowało się ich około 12-tu tysięcy, w tym bardzo dużo Polaków.

12. październik. — W południe gruchnęła wieść, iż strzelcy są w Łodzi. Wypadłem natychmiast

i na Piotrkowskiej spotkałem pierwszych 3-ch strzelców, doskonale prezentujących się w swych szaroniebieskich mundurach z maciejówkami. Pognałem do naszego lokalu gdzie zastałem wszystkich prawie chłopców samorzutnie zebranych, czekających na rozkazy.

Wieczorem byliśmy już wszyscy zameldowani w Wojsku Polskiem.

W domu „coniebądź" piekło! Ojciec klnie, schowali mi plecak — lecz matka i siostry taką uczyniły awanturę, żem plecak dostał.

Dzisiaj w nocy mam pełnić wartę pod kwaterą, która się mieści w gmachu pogimnazjalnym przy ul. Mikołajewskiej 44. O 9-tej miała być zbiórka. Chłopcy się zeszli i poszedłem pełnić wartę. Mieliśmy jeden mundur i karabin do rozporządzenia.

W nocy przyjechał komendant Boerner i dwu oficerów. C. d. n.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

O NIEDOLI JEŃCÓW I BRAŃCÓW W NIEWOLI ROSYJSKIEJ

Dokończenie

W czasie mej niewoli w Kijowie, często dążyłem na Bajkową Górę, odwiedzałem stary i nowy cmentarz Na szczęście tej góry rozciąga się nowe pole, przeznaczone na świeże mogiły tak rdzennych mieszkańców miasta, jak i przybyszów z dalekiego zachodu. A przybyszów tych potężny w ciągu wojny uzbierał się tam zastęp. Z cywilnych brańców i wygnańców, ongi mieszkańców Galicji, spoczęli w Kijowie snem wiecznym: dyrektor banku Józef Milewski, żona profesora Uniwersytetu Stanisławowa Grabska, ziemianin Władysław Fedorowicz, zakładnik ze Lwowa, dyrektor banku Konstanty Pańkowski, zamordowany przez bandytów Kazimierz Skulski, zakładnik ze Stryja Stanisław Dienstl, wygnanka ze Lwowa Zofja Dawydiakówna, wysiedleniec Franciszek Bilek, 82-letni starzec Ludwik Bałka, który w rozpaczy popełnił samobójstwo, uczeń ze Lwowa Jerzy Kamieniobrodzki, ziemianin Kownacki, wspomnieni już poprzednio przez nas członkowie Zakonu O. O. Jezuitów, ksiądz Melin i bracia Nawałko i Korytko, rolnik Wojciech Zabawa, lwowski adwokat E. Solański, Teodora Replanka, którą popchnęły stosunki również do samobójstwa, a także emerytowani oficerowie wojsk austrjackich, zamęczony w więzieniu kontr-admirał Józef Mauler, kapitanowie Edmund Lose Losenau, Józef Klein i 80-letni Apolinary Górnicki.

A tam za jarem, dalej na pochyłej równi widnieje parutysięczne zbiorowisko zielonych krzyżyków drewnianych, ustawionych do szeregu, ramię przy ramieniu, jak ongi stali ci, nad których sterczą mogiłami. To miejsce przeznaczone dla jeńców austrjackich i niemieckich, zmarłych z ran lub zakaźnych chorób w szpitalach Kijowa. Na mogilnych krzyżykach widnieją czarne tabliczki, na nich napisy białą farbą grubym wykonane pędzlem, w rosyjskim naturalnie języku, zawierające tylko słowa: „austr. arm." i nazwisko zmarłego, o ile to ostatnie było wiadomem, na wielu bowiem tabliczkach czytamy tylko wyraz „nieznany". Obrabowano widocznie biedaków z munduru, nie stwierdziwszy poprzednio brzmienia tak zwanej kapsli z wypisanemi wewnątrz datami, dotyczącemi osoby. Trudno mi było wobec tego wynotować choćby wiązankę wybitniejszych nazwisk zmarłych, wiem tylko z opowieści prywatnych osób, że nie brak wśród tych grobów znanych postaci Niemców, Węgrów i Polaków.

Tuż w pobliżu Kijowa wznosi się Łysa Góra, znana już od wieków pod tą powszechną na ziemiach słowiańskich nazwą, owiana tradycją, uwieczniona w baśniach i pieśniach ludowych. Tam to widnieje jeden z fortów okalających prastary gród Rurykiewiczów, obok zaś miejsce tracenia mnogich rzesz skazańców. Egzekucja odbywała się z reguły pod osłoną nocy, wyjątkowo tylko w czasie godzin dziennych. Skazanych, odstawianych z miasta do kaźni fortecznych, wyprowadzano przy słabym blasku świateł i stawiano, stosownie do wyroku, bądź pod słupem szubienicznym, bądź na podjum rozstrzelania. Podoficer i kilku sołdatów, oto cały konwój przedśmiertny i kondukt pośmiertny, jaki włókł następnie martwe ciało do jednego z otwartych grobów przygotowanych z góry, obok mogiły mordercy osławionego ministra carskiego Stołypina. A któż tam dojdzie, ile to ziomków naszych spoczęło niewinnie, na wskutek fałszywych donosów żandarmerji i ochrany, w tym strasznym zakątku mogił bez krzyżów.

Przeszliśmy po padole katuszy i zimnych grobowisk, ponad zwłokami jeńców i brańców, rodaków naszych, dręczonych, maltretowanych, umierających po dalekich obszarach Rosji. Widzieliśmy ich, pełnych cierpień w kaźniach tiuremnych, widzieliśmy w szpitalach, pozbawionych opieki lekarskiej, widzieliśmy ich mordowanych rękami ciemnych, roznamięt-

nionych tłumów, widzieliśmy ich ginących w obronie pracodawców, ginących wśród walk i zapasów politycznych i społecznych stronnictw rewolucji, widzieliśmy ich głodzonych masowo w obozach koncentracyjnych, zstępujących do grobu wśród wędrówki tułaczej, widzieliśmy ich pędzonych batami, upadających pod ciężarem prac fizycznych, kostniejących, konających na mrozie, śniegu, wśród głuchych tajg Sybiru, trawionych gorączką po zakaźnych barakach, pozbawionych wzroku, błądzących po szachtach pod ziemia, tonących w kałużach, widzieliśmy ich pożeranych żywcem przez mrowie robactwa, okrytych ranami, wpadających w szał obłędu, widzieliśmy ich miażdżonych kołami pociągu, widzieliśmy ich na cmentarzyskach i na placach stracenia, a wszystko to nie złoczyńcy, nie zbrodniarze, lecz brańcy i jeńcy — bohaterowie, obrońcy swobód ojczyzny.

Któż zdoła obliczyć, któż zdoła objąć spisami dokładnie te mnogie tysiące, dziesiątki tysięcy, setki tysięcy przepadłych dla nas na wieki współrodaków. Padli oni, zginęli marnie, nie doczekawszy się świtającej, a tak gorąco przez nich upragnionej wolności – matki Polski. Przewidując, rozumiejąc, pojmując, ten stan rzeczy zrzeszyli się rodacy zaraz po wybuchu wojny w komitety i stowarzyszenia C. K. O. — P. T. P. O. W. i P. L. K. R., rozwinęły żwawą akcję na terytorjum Rosji, hen! aż po najdalsze krańce jej azjatyckich posiadłości. Lwowscy nauczyciele Władysław Zdek i Alojzy Góralski, a także inżynier Wojciech Dembiński i publicysta Zygmunt Raczkowski poświęcili swe trudy sporządzaniu spisów wszerz i wzdłuż Rosji.

Czy jednak zdołali, sporządzając żmudnie te spisy, sprostać zadaniu, jest mi niewiadomem.

O SZÓSTYM PUŁKU LEGJONÓW POLSKICH

Wyjątki z pamiętnika adj. Stanisława Kochanowskiego

(Ciąg dalszy)

Walki lipcowe.

4/VII. 1916 r. Huk armat od rana, coraz bliższe pociski padają już na nasze „obejście“, zwożą rannych naszych i rosyjskich, kolejką. Zaczyna się nareszcie ruch. Około 9-tej rano woła mnie Galica, nowy ad interim komendant pułku, po odjeździe Norwida; mam jechać z nim na pozycję. Wjeżdżamy w las za „Jastkowem“, ledwośmy się tam dostali, już gwizd, tuż koło nas – eksploduje granat, jeden, drugi, trzeci, — będzie ciepło!

Tak docieramy wreszcie do baterji naszych i oddajemy tam konie.

Dochodzimy do linji — spotykamy chor. Rettingera osmolonego jak djabeł — zdaje raport o nocnym ataku i ilości strat, ludzie trzymają się dobrze, humor jeszcze jest, idziemy po okopach — nadszarpnięte już porządnie. — Co chwila nowe szkody przybywają. Wracamy bez szwanku do Jastkowa. Tu zastajemy już rozkaz ostrego pogotowia z Komendy Legjonów na godzinę 8-mą wieczorem. Zaczyna się gorączkowy ruch.

Ostatnie dyspozycje dla oficerów — wydawanie naboji — pakowanie rzeczy, przegląd moich koników, ruch w całej pełni, aż się dusza raduje. Jestem obecnie przydzielony do Sztabu pułku jako oficer ordynansowy. Z radością stwierdzam, że ludzie i konie w doskonałej kondycji. Zbliża się chwila zbiórki — konie już pod kwaterą. Muzyka gra na pożegnanie, hucznego marsza Norwida. Ruszamy. Tumany kurzu owijają nas we mgłę. Zaczyna już szarzeć powoli — cisza teraz zupełna, jak przed burzą, wielu też z nas jutro żyć będzie jeszcze?... Jadę stępa, przy mym dawnym bataljonie, wiedzie go por. Kominek, dzielny sympatyczny oficer, pełen nadziei, zaręczony z ładną dziewczyną. Uśmiecha mu się życie, ale we dwie doby później, ginie w naszych oczach pod Studzienicą w kontrataku.

Dochodzimy do obserwatorjum artylerji za lasem, tu mamy czekać dalszych rozkazów do godziny 2-giej w nocy, A więc „w kozły broń“ — na ziemię!

Pod obserwatorjum zastajemy szefa sztabu Nieniewskiego, eleganckiego typowego sztabowca, następcę Zagórskiego.

Zsiadamy z koni. Idę do kolegów; Józio Łapicki dowcipkuje jak zawsze, Bogaczewicz pełen fantazji, opowiada jakieś epizody z dawnych bitew, mój następca, poeta Relidzyński siedzi zamyślony i tworzy pewno jakiś piekny sonet, utkany z róż i stali; chłopcy naciągają się wzajemnie i popijają z manierek. Tu nikt nie zawiedzie! — ani jeden! — Wracam, Galica jakoś za bardzo wzywa Imienia Bożego i wzdycha.

Roman Łubieński nowy adjutant po Jakubskim pojechał tymczasem do Jastkowa dać dyspozycję trenowi.

Robi się coraz chłodniej; za chwilę pewno będzie alarm, słyszę już głos Łubieńskiego „budzić ludzi“. Jadę więc do szeregów z rozkazem, oficerowie nie śpią, gwarzą grupami. Powoli z nieruchomej szarej masy powstają cienie, przeciągają się, kilka klątw, tu zadźwięczy manierka, tam półgłosne padnie słowo komendy, wszystko staje w szeregach. Odmarsz!

Mamy iść w kierunku Wołczecka, chodzi o to, aby minąć spokojnie groblę, którą ostrzeliwują silnie Moskale, póki jeszcze ciemno. Na szczęście przechodzimy bez szwanku i dostajemy się po kilkogodzinnym marszu do grupy Berbeckiego o godzinie 5-tej rano. Tu już Moskale dobrze dali się we znaki. Okopy poszarpane, lepianki porozwalane zupełnie, koło od wózka przy lepiance Berbeckiego leży gdzieś na wierzchu ziemnianki, strzępy mundurów, płaszczy, skrzynie z nabojami w nieładzie, wszędzie ślady zniszczenia.

Jadę szukać kwatery pułkownika Berbeckiego, by mu zameldować nasze przybycie. Jest! Wychodzi do mnie zimny, spokojny, średniego wzrostu oficer — to on. Ani poznać po nim, w jakiem piekle musiał

przed paru godzinami nieledwie znajdować się. Oświadcza mi, że według ostatniego rozkazu, mamy iść do pułkownika Minkiewicza, który stoi pod Górą Studziennicą. Galica każe mi odszukać Minkiewicza — jadę więc w tę stronę galopem. W tej chwili zaczyna się już strzelanina w naszą stronę — mijam opuszczony już i zbombardowany Wołczeck i wreszcie znajduję Minkiewicza, w dawnych austrjackich lepiankach na lizjerze lasu. Zameldowawszy się u niego, wracam z powrotem i prowadzę bataljon na miejsce przeznaczenia. Rozkładamy się w lesie na odpoczynek — teraz trzeba pomyśleć o żołądku. Jadę więc do Wołczecka, gdzie stoją nasze kuchnie, aby je sprowadzić. Furmani się boją, bo zaczynają grzać Moskale do Wołczecka, ale to nic! Wszystko pędzi do kotłów. — Och! Jak smakuje ta prymitywna grochowa zupa!

W tej chwili rozlega się sygnał „do broni" — w mig staje bataljon, podobno gdzieś Austrjacy się chwieją, mamy iść w pomoc — kierunek, Góra Polaków, która już tyle naszej krwi pochłonęła. Idziemy, obok nas przelatuje w galopie konna baterja austrjacka, już ją spostrzegli Moskale, zaczynają walić w nich, no i w nas, bo dzieli nas od siebie jakie 50 kroków zaledwie. Konie ich mijają się, jakiś jaszczyk wylatuje w powietrze — biedne szkapy walą się na ziemię w kałuży krwi, skręcamy w jakieś defile i zaczynamy rozwijać się na prawo w tyraljerę; bataljon prowadzi Kominek.

Galica, Relidzyński i ja, kierujemy się pod jakąś samotną gruszę — telefoniści nasi łączą nas z Minkiewiczem, jesteśmy w gęstym ogniu. Dostaję rozkaz pójścia do okopów i zameldowania komendantowi odcinka, że jesteśmy; co dwie kompanje na prawo, dwie w rezerwie dla zgęszczenia ich. Podnoszę się więc i biegiem pędzę w okopy nareszcie wpadam tam, pytam o komendanta, idę do niego, zdaję raport. Opowiadają, że Moskale podsuwają się do drutów, do kontrataku — cienie ich majaczą, bo zaczyna już dobrze się zciemniać. Wyłażę więc znowu z okopów i wracam do Galicy; tymczasem nadchodzi do niego rozkaz cofania się powoli. Wracaj więc napowrót, zanieść to trzeciemu pułkowi, mają się cofać, zostawiając po 10 ludzi dla osłony, na kompanję, aż do „ostatniej chwili". — Ten rozkaz spełniam już w bardzo silnym ogniu Moskali, ale i tym razem bez szwanku. Galicę zastaję w zdenerwowaniu wielkiem, beszta, krzyczy bezpotrzebnie.

Cofamy się tyraljerą, po drodze jakiś ciężko ranny chorąży na ziemi, postrzelony w obie nogi — jego ludzie nie chcą go brać, dopiero czynią to na grzeczne zaproszenie mego rewolweru.

Koło 9-tej godziny stajemy na nowo na lizjerze lasku u stóp Góry Studziennicy, skąd wyszliśmy popołudniu. Czekamy, przychodzi rozkaz obsadzenia drugiej linji i okopania się — praca przez całą noc — łażę od linji do sztabu Minkiewicza i z powrotem. Na lewo obok nas stoją Bawarzy, na prawo Honwedzi, w rezerwie kompanja saperów 3-go pułku. Pozatem nic, „słabe widoki", myślę sobie. Siedzimy chwilę z Łubieńskim w jakiejś rozwalonej lepiance, głód, niema co zjeść, ani popić — tak mija noc!

5/VII. Nad ranem Łubieński odjeżdża do Norwida po rozkazy, bo wypuścili go nareszcie ku naszej wielkiej radości. Noc minęła względnie dobrze, bo tylko 12 rannych i 1 zabity. Wczoraj było więcej, jak my się cofali.

Przychodzą wieści nieciekawe — nasze okopy pod Optową zdobyte przez Moskali w huraganowym ogniu. Od rana zaczyna się pojedynek obu artylerji, pociski pękają ciągle pośród nas, zaczynają się odcinkami, ataki, kontrataki z rozmaitem powodzeniem; obstrzał i przedpole niewielkie — jesteśmy w dole linje wyginają się ciągle — raz my idziemy naprzód raz oni. Z lasu wyjeżdża kawalerja rosyjska, jak na paradę, sygnały, trąbki, oficerowie naprzód, zaczynają kłusem — już tuman kurzu się wznosi, walą w pełnym galopie, już są tuż, tuż przed nami, ale tu dosięga ich kośba śmierci, puszczona w nich, ręką chorążego Ślizowskiego, który swym karabinem maszynowym unicestwia ten szalony, bohaterski atak. Straszny i cudowny widok! Całe zwały trupów końskich i ludzkich; widzę jakiegoś biednego siwka, siedzącego na tylnych nogach, któremu z odciętych chrap tryska fontanna krwi. Tam dalej jakiś kasztan wlecze za sobą kulejąc na trzech nogach, martwego jeźdźca uwięzionego w strzemieniu... Ryk koni konających, jęki, okrzyki, głuchy stuk karabinu maszynowego tworzy akompanjament do tego strasznego, ale i najpiękniejszego obrazu, jaki widziałem w życiu!...

Widzę Łubieńskiego, który w tej chwili właśnie powrócił z rozkazem Norwida, abyśmy jechali zaraz do niego obaj do Stobychwy. C. d. n.

Ś. P. CHOR. JÓZEF SKRZYŃSKI

kom. 1 k. 6 p. L. P.

W dniu 3. sierpnia 1916 r. w kontrataku wykonanym łącznie z bataljonem 3-go pułku bawarskiego, przez rezerwę III-ej Brygady Legjonów, pozostającą pod rozkazami majora Galicy, w skład której wchodził 3 baon 2 pp., dwie komp. 4 pp. i dwie kompanje 6 pp. poległ śmiercią bohaterską komendant 1 kompanji 6 p. chor. Józef Skrzyński. Ranny w bok, został natychmiast wyniesiony z ognia przez wiernych żołnierzy, którzy przez kilkanaście kilometrów dźwigali rannego komendanta do naszego dywizyjnego zakładu sanitarnego. Odwieziony stamtąd na stację kolejową Grywiatki, celem odesłania Go do szpitala, zmarł następnego dnia o godz. 7-mej rano w austrjackim szpitalu polowym.

Ś. p. Józef Skrzyński ur. 4. IX. r. 1890 w Moskwie kończy gimnazjum w Carycynie. Studja politechniczne w Liege, gdzie też należał przez dwa lata do V-tej Drużyny strzeleckiej. Wstępuje do Legjonów dnia 4. IX. r. 1914 w Krakowie, z początku służy w 6

baonie I Bryg., potem przenosi się do konnicy. Jako plutonowy w 2-gim szwadronie Beliniaków bierze udział w bitwach pod Limanową, Marcinkowicami, N. Sączem i Łowczówkiem. Od stycznia r. 1915 pracuje w Departamencie wojskowym jako emisarjusz werbunkowy przez przeszło pół roku. W lipcu wstępuje do formującego się 6-go pułku, i z nim wyrusza w pole nad Styr. Z początku plutonowy wkrótce awansuje na chorążego i odznacza się w walkach pod Podczerewiczami, Kościuchnówką, Kołodją, Jabłonką, Kuklami i Kamieniuchą.

W dniu zaś 6. sierpnia w samo dwulecie wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa, wyrósł duży krzyż brzozowy, górujący nad otoczenie z przybitą do niego na kształt wieńca cierniowego, szarą czapką strzelecką z orzełkiem legjonowym. Na krzyżu tablica, a na niej napis, krótki a tak wymowny:

„Józef Skrzyński, chor. Kmdt 1 komp. 6 pp. Leg. Polskich, padł w ataku dnia 3. sierpnia 1916 r. wiernie służąc Ojczyźnie".

Pogrzeb miał piękny, żołnierski, jak piękną i żołnierską była śmierć Jego.

Na czele kroczyła orkiestra 6 pp. grająca marsze żałobne, pod batutą kapelm. Sidorowicza. Za nią maszerował pluton honorowy, prowadzony przez chor. Szymańskiego.

Dalej księża, miejscowy kapelan polowy i kapelan 6 pp. ks. Gilewicz. Wreszcie trumna dębowa, wieziona na wozie legjonowym — na wieku krzyż, misternie z szyszek złożony, czapka strzelecka i wianek z kwiatów polnych. Przy trumnie postępowało sześciu podoficerów jako warta honorowa. Za trumną garść oficerów, najbliższych kolegów baonowych i pułkowych, delegaci Komendy Legjonów, Komendy Brygady III i innych pułków, oraz oficerowie austrjaccy.

Na cmentarzu wzięli trumnę na barki oficerowie 1 baonu 6 pp. i ponieśli ją do świeżo wykopanej mogiły, nad którą serdecznie i podniośle przemówił ksiądz kapelan Gilewicz, ślubując zmarłemu koledze, że wszyscy jesteśmy ożywieni Jego duchem i gotowi zginąć, byleby tylko przez nas Ona nie zginęła...

Rozkazem Komendy 1 baonu 6 pp. Nr. 173 z dnia 5. sierpnia pożegnał dowódca temi słowy ś. p. chor. Skrzyńskiego:

„Śmierć nieubłagana zabiera najlepszych! Nie otrząsnęliśmy się jeszcze po świeżej stracie por. Kominka-Lachowicza, a już żegnać nam przychodzi nową ofiarę świętego obowiązku. W dniu 3. siepnia w kontrataku prowadzonym przez rezerwę III-ej Brygady, pozostającą pod moją komendą, w którym brały zaszczytny udział 1 i 4 komp. naszego baonu, padł śmiercią bohaterską komendant kompanji 1-ej, chorąży Józef Skrzyński z Warszawy.

Tracimy w nim jednego z najlepszych oficerów, dzielnego żołnierza, prawego Polaka i serdecznego kolegę, którego pamięć w sercach naszych nigdy nie wygaśnie.

W żałobie, jaka pokrywa nasz baon i nasz pułk niech pociechą nam będzie głębokie przeświadczenie, że te drogie mogiły, to kamienie przez Boga rzucane na szaniec Wyzwolenia; że Polska nie zapomni nigdy o swych najlepszych synach — o Tych, przez których nie zginęła.

Cześć i sława pamięci chor. Józefa Skrzyńskiego!"

Galica major

Na pozycji, 6. VIII. 1916.

Józef Relidzyński ppor.
adj. 1 baonu 6 pp. Leg. Polskich.

CIENIOM MEGO SYNA

Ś. P. Witusia Żarskiego, kaprala 6 p.p., 2 b., 6 k.,
poległego w bitwie pod Kuklami w dn. 27. X. 1915 r.

Odszedłeś już na zawsze — Synu mój drogi!
By za kraj walczyć z wrogiem naszej ziemi,
Opuściłeś rodziców i domowe progi
Bo matka nasza Polska, pierwsza przed innemi.

Głos młodzieży wołał, za Ojczyzny sprawę,
Nie szczędzić mienia, życia, gdy przyjdzie potrzeba
Za Wolność ziemi Ojców, dać ofiarę krwawą,
Gdyż bój prawy i święty błogosławią nieba.

Tyś posłuszny wezwaniu, do boju się rwałeś,
Wsławiłeś się w Legjonach walecznemi czyny,
Poległeś w kwiecie wiosny, bo zaledwie miałeś,
Czternaście lat skończonych, gdyś zdobył wawrzyny.

Po śmierci Ci przyznano, medal, dwa ordery:
„Virtuti Militari" i krzyż z okowami,
Za męstwo okazane w bitwach razy cztery
Pod Jabłonką, Kościuchnówką, Kopnem [i Kuklami.

Gdzie Styru i Stochodu płyną modre fale,
Pamiętnej w bojach Kukli, leżą żyzne łany,
Tam ciężką klęskę ponieśli moskale,
A Ty śmierć znalazłeś, Synu ukochany.

Czy zwłoki Twoje kryje mogiła zielona?
Czy poległych grób wspólny? Może dziś równina?
Lecz Twa ziemia mogilna, gdziekolwiek jest ona
Niech będzie Ci lekką i Polskę wspomina.

Leon Żarski.

7. III. 1925 r.

Od Redakcji i Administracji.

Materjały do historji powstań G/Śląskich (T. I.) 1919—1920, J. Ludygi-Laskowskiego, o czem wspomnieliśmy w zeszycie 13-tym, należą do tych cennych zbiorów i prac, które skrzętnie notują wszystkie nici początków ruchu wyzwoleńczego i umożliwiają szerszym kołom w dostępny sposób ujęcie tego okresu w należytej formie.

Ludyga-Laskowski, syn ludu górnośląskiego, przechodząc wszystkie cierpienia w czasach zaborczych, już w pierwszym roku wojny znalazł się w szeregach francuskich, gdzie przyczynia się do zorganizowania wojska polskiego na ziemi francuskiej, a po powrocie do kraju z generałem Hallerem staje do walki o wyzwolenie ziem polskich, przyczem po zwolnieniu z W. P. obejmuje sze ostwo sztabu w P. O. W. na G. Śląsku i bierze duży udział w powstaniach tej prastarej dzielnicy polskiej. W książce swej uwzględnia Laskowski organizację ruchu od listopada 1918 r. t. j. od założenia pierwszej organizacji wojskowej na G. Śląsku, wyróżnia pracę P O. W., szczegółowo opisuje i dokumentami potwierdza okresy powstań (1919—1920), podaje zachowanie się i działanie Niemców w tych czasach w oryg. dokumentach, podkreśla działalność niektórych wybitnych działaczy polskich, a w całości nie opuszczając choćby jednego momentu ani jednego historycznego aktu, dołączając bardzo wiele odbitek rozkazów, szkiców, ulotek i pism, przy wielu ilustracjach i rycinach oddaje nam rzecz wielkiej wagi i doniosłości dla naszej historji wyzwolenia.

Brak miejsca nie pozwala nam obszerniej zająć się tymi materjałami, polecamy jednak wszystkim czytelnikom tę pracę, jako godną i konieczną zaznajomienia się zbrojnym ruchem braci naszych z G. Śląska. Materjały do historji powstań G. Ś. L. Laskowskiego, są do nabycia w Księgarni Polskiej w Katowicach.

Na cele wydawnictwa złożył: Ks. T. Trzebunia w Nadwórnie 10 zł., ob. Fr. Gwiazdoń w Chicago 1 dol., ob. J. Łobodziński w Nowym Sączu 5 zł. Cześć mi za pamięć o nas!

Wszystkich czytelników prosimy o nadsyłanie nam fotografji i życiorysów kolegów, zmarłych w ostatnich czasach. Umieścimy je w „Panteonie Polskim", bezpośrednio po śmierci, w osobnej rubryce z ostatniej chwili.

Każdy czytelnik „Panteonu Polskiego" powinien zjednać jednego nowego czytelnika i tem przyczynić się do dalszego utrzymania pisma.

W następnym zeszycie umieścimy ciąg dalszy fragmentów z bitwy pod Kościuchnówką.

P. T. Oddziały Z. L. pobierające „Panteon" dla swych członków prosimy o wyrównanie należytości za poprzednie zeszyty, gdyż tym oddziałom, które nie wyrównały należytości za zeszyty do Nr. 13 włącznie (a zalegają nawet od Nr. 9-go) wstrzymamy wysyłkę Nr. 15 na dzień 1.VI. 1925.

Poszukujemy odsprzedawców za odpowiedniem wynagrodzeniem.

„Pędząca Sława" J. Relidzyńskiego 124 str. po 90 gr. do nabycia w Administracji „Panteonu Polskiego".

Polecamy pisma, które stale nadchodzą do naszej redakcji:

Droga, miesięcznik, poświęcony sprawom życia polskiego, Warszawa — Chmielna 33.

Głos prawdy, tyg. pol. społ., Warszawa — Szpitalna 1.

Głos, tyg. pol. Radom.

Głos Oficera Rezerwy, tyg., Warszawa, Senatorska 22.

Głos nauczycielski, dwutyg. Warszawa, Marszałkowska 123.

„Kresy Ilustrowane", dwutygodnik w Brześciu n/B.

Kurjer Lwowski, dziennik, Lwów, Chorążczyzna.

Lotnik. dwutygodnik w Poznaniu.

Przegląd Lubelsko-kresowy, dwutygodnik w Lublinie.

„Strażnica Bałtycka" Grudziądz.

Wolność, mies. organ Zw. ofic. rezerw. i Tow. powst. Poznań.

Wiadomości konserwatorskie, mies. poświęcony zabytkom sztuki i kultury Lwów, Zyblikiewicza 18.

Żołnierz Polski, tyg. Warszawa „Zamek".

Bibljoteka „Związku Strzeleckiego" — Obwód Lwów, posiada większą ilość broszur w cenie za egzemplarz:

D. Mereżkowski: Józef Piłsudski 10 gr.
J. K. Bandrowski: Ppułk. Lis-Kula 10 „
M. Dąbrowski: Tad. Wyrwa-Furgalski 10 „
J. Piłsudski do swoich żołnierzy 20 „

Zamawiać można w Administracji „Panteonu Polskiego" Lwów, Zielona 7.

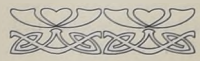

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MARJAN HEIZLER. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, ZIELONA 7. KONTO POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI Nr. 152.930. Z DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE — ULICA ZIMOROWICZA L. 14 — TELEFON NUMER 7-40. KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE CYNKO-GRAFICZNYM „ARS" WE LWOWIE, ULICA SYKSTUSKA LICZBA 32

BANK CUKROWNICTWA S. A.

W POZNANIU

Oddział we LWOWIE, Kopernika 9.

Nr. telef. Dyrekcji 242 i 617. — Kantoru 25-40. — Wydz. Komis. towar. 821. Buchalterji 17-50. — Sekretarjatu 965. Adres telegraficzny: „BACUKRO".

BANK DEWIZOWY

Centrala Poznań, ul. Seweryna Mielzyńskiego 2.

Oddział Warszawa, Krakowskie Przedmieście 55.

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. Wykonuje szybko zlecenia przekazowe w Polsce i zagranicą oraz inkasso weksli i dokumentów miejscowych i zamiejscowych, na najkorzystniejszych warunkach. Przyjmuje wkładki oszczędnościowe, oprocentowując je według umowy i otwiera rachunki bieżące, wypłacając bez uprzedniego wypowiedzenia. Posiada połączenia ze wszystkimi rynkami świata handlowego. Posiada oddział komisowo-towarowy, który przeprowadza: sprzedaż hurtowną cukrów wszelkich sortymentów ze wszystkich cukrowni w Polsce, po oryginalnych cenach, udzielając jak najdalej idących ulg, sprzedaż hurtowna, detajliczna dla szerszych warstw ludności we własnych sklepach

we Lwowie, ul. Boimów L. 1.,

w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 12.

NIE TRZYMAJ PIENIĘDZY BEZUŻYTECZNIE W DOMU! — KAŻDY ZAOSZCZĘDZONY GROSZ MOŻESZ KORZYSTNIE BEZPIECZNIE I BEZ TRUDU ULOKOWAĆ

w Miejskiej Kasie Oszczędności

we Lwowie, ul. Wałowa 9. Gmach własny

której

Skarbonki Oszczędnościowe

wykonane w kraju są prawdziwą ozdobą każdego domu są chlubą rąk robotnika polskiego

SKARBONKI wydaje Kasa bezpłatnie za kaucją zł. 5.

Zamówienia na skarbonki przyjmuje Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie od Instytucji i Zrzeszeń społecznych.

Wkładki Oszczędności

przyjmuje rano od 8 i pół do 1 i od 5 do 6 i pół popołudniu.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszów. — Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa.

Rozpowszechniajcie

Panteon Polski

dwutygodnik ilustrowany

poświęcony pamięci i czci poległych bohaterów o wolność Ojczyzny

Prenumerata kwartalna Zł. 3·80

Adres: Lwów, ul. Zielona 7.